

ZYCIE RADOWSKIE

Nr 223 (2777)

ŚRODA, 17 WRZESNIA 1952 ROKU

CENA 15 gr

Niech nam żyją nauczyciele!



Pokraśniano na sali od czerwonych, harcerskich krawatów. Rozbrzmiał gromkim echem okrzyk: „Niech nam żyją nasi nauczyciele!”. To młodzież warszawskich szkół TPD powitała imieniem całej stolicy obradujących w sali Rady Państwa przodujących nauczycieli.

Foto CAF.

Przygotowania do Kongresu
Ziem Odzyskanych
we Wrocławiu

Uchwała Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w sprawie zwołania Kongresu Ziem Odzyskanych na dzień 31 bm. do Wrocławia wywołała w całym kraju ogromne wrażenie. Powołanie stało się przekonaniem, że konieczny jest dalszy wysiłek dla pominięcia dotychczasowego doświadczenia Ziem, zespolonych z Macierzą, mocnymi więzami we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Rozpoczęły się już pierwsze przygotowania do tej wielkiej manifestacji jedności narodu polskiego wobecaborczych knoów amerykańsko-hitlerowskich imperialistów przeciwko naszemu granicom na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Na terenach Ziem Odzyskanych, przewidzianych podczas konferencji w sprawie powołania Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego, wybierani są już delegaci na Kongres Ziem Odzyskanych z większych zakładów pracy, gmin wiejskich itp. Jak wynika z pierwszych meldunków, wybrani już zostali delegaci z dziesiątków gmin woj. śląskiego. Wśród delegatów wykonanych przez władze pracy woj. zielonogórskiego znajdują się m. in. przodujący członkowie załogi wielkiej budowlanej socjalizmu-Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych. Delegaci na Kongres wybierani są także na wyższych szczeblach Ziem Odzyskanych.

Społeczeństwo miast i wsi
omawia Program Wyborczy

W całym kraju odbywają się terenowe zebrania Frontu Narodowego, na których zebrani wyrażają pełne poparcie dla Programu Wyborczego.

W lokalu komitetu wyborczego Frontu Narodowego 65 obwodu warszawskiego, przy ul. Mazowieckiej, w świetlicy „Młodość”, po wyciszeniu referatu na temat Programu Wyborczego Frontu Narodowego zabierali głos starost, młodzież, pracownicy umysłowi i gospodynie domowe, mówiąc o wspaniałym budownictwie, o pracy nad umacnianiem sił Ojczyzny i przypominając niezapomniane czasy sanacyjnego reżimu Polski przedwójkowej.

Zebrani wybrali otwódców Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, z których weszli m. in.: A. Pawłowski — przodujący nauczyciel Państwowego Liceum Praskiego, K. Ałeki — przewodniczący komitetu obwodowego i inni.

W zebraniu obwodu Nr. 145 w Gdańsku, zamieszkany przeważnie przez robotników Gdańskiej Fabryki Opakowań Blaszanych, wzięli udział liczni przodownicy pracy z tego zakładu, gospodynie domowe i młodzież. K. Podracka, która przybyła na zebranie ze swymi wnukami, oświadczyła m. in.:

Kilka razy w Polsce przedwojennej odbywały się wybory. Niewiele nas one obchodziły, bo było wiadomo, kto zasiadzie w Sejmie — hrabia Potocki, czy któryś z baronów przemysłu. Dość często się jednak innych czasów. Wiele się zmieniło w życiu naszego narodu, wiele zmieniło się i w moim życiu.

Dlatego będę głosowała za Programem Wyborczym Frontu Narodowego, za szkołami dla młodych wnuków, których czeka jasne i szczęśliwe życie. Będę głosowała za dalszą odbudową naszego pięknego Gdańska.

Chłopi z gromady Gościńcowice wysłali w swej świetlicy słowa: „18 września wykonałmy w 107 proc. plan sprzedaży zboża — 26 października oddamy swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego”.

W świetlicy odbyło się zebranie, poświęcone wyborom gromadzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

M. in. chłop młodożytny A. Cielec oświadczył:

„Rozumiem hasła Frontu Narodowego, to znaczy nie tylko oddać swój głos 26 października na kandy-

Wspólne dzieło polskiej i radzieckiej techniki

Ruszyły olbrzymie piece „Wierzbicy”
jednej z najnowocześniejszych cementowni w Europie

13 bm. o godz. 4-ej rano ruszyły olbrzymie piece cementowni „Wierzbica”, produkujące kilnkier portlandzki.

Fabryka posiada najnowocześniejsze urządzenia o małej pracochłonności. Wszystkie agregaty produkcyjne posiadają urządzenia do centralnego sterowania. Długość pieców i technika urządzeń stawia ten zakład w rzędzie najnowocześniejszych zakładów w Europie.

Projekt zakładu wykonało Leninradzkie Biuro Projektów „Giprocement”. Głównym inżynierem projektu jest jeden z najlepszych fachowców radzieckich — inż. I. Jeżow. Wszystkie urządzenia pochodzą z dostaw radzieckich.

Jest to w Polsce pierwsza fabryka cementu, która znajduje się tak blisko Warszawy — największego naszego „zagłębia budowlanego”.

Po dwuletniej, ciężkiej i uporczywej walce, po wyłożonej, trudnej pracy nad budową zakładu, 13 bm. na sygnał inż. Jeżowa, własciwość prąd Agregaty zaczęły ruszać jeden po drugim.

Przystąpiono do kulminacyjnego punktu — zapalenia olbrzymiej di-

gości pieców obrotowych. Palacze: Spyra, Stasiak i Rojek wraz ze specjalistami radzieckimi, uruchomili piece, uruchomili produkcję nowego wielkiego obiektu.

Nowe wielkie obiekty
produkcyjne „Rokity”

W Brzegu Dolnym nad Odrą w pow. wrocławskim trwa rozbudowa wielkich Zakładów Chemicznych „Rokita”. Plan produkcyjny zakładów już w roku przyszłym wzrośnie o blisko 70 proc. Załoga „Rokity” przygotowuje się do uruchomienia 13 nowych rodzajów produkcji, które wzbogacą w surowce przemysł farmaceutyczny, uzbroja rolnictwo w środki walki o lepsze plony i zaopatrzą przemysł garbarski w cenne materiały produkcyjne.

Budowa obiektów, które zgodnie z planem winny rozpocząć produkcję w przyszłym roku dobiega końca. Równocześnie kontynuuje się budowę 5 wielkich obiektów produkcyjnych, które wytwarzać będą rocznie tysiące ton surowców pomocniczych, barwników, garbników dla przemysłu garbarskiego i włókienniczego, środków tępienia szkodników dla rolnictwa itp.

Na tereny budowy nowych wielkich obiektów „Rokity” nieustannie nadchodzi ze Związku Radzieckiego dziesiątki wagonów aparatury, maszyn i urządzeń. Wybitni specjaliści radzieccy dostarczają dokumentację techniczną stanowiącą podstawę budowy, a fachowcy radzieccy, dzieląc się swym doświadczeniem z robotnikami polskimi, umożliwiają im przyspieszenie budowy i uruchomienie produkcji na długo przed planowanymi terminami. Dzięki pomocy ekspertów radzieckich już w IV kwartale br. ruszy jeden z wielkich obiektów produkcyjnych.

Obecnie w „Rokicie” zdobywają pracę, wiedzę i kwalifikacje zawo-

Drugi w r. b. —
pow. Chrzanów zwolniony
od miarek i odsypów

Pow. Chrzanów drugi w kraju przekroczył 90 proc. rocznego planu skupu zboża. Dzięki temu zwolnieni zostali od miarek i odsypów wszyscy ci chłopi w pow. chrzanowskim, którzy w pełni wywiązali się z obowiązku odstawy zboża Państwu.

Naród niemiecki domaga się porozumienia
w sprawie jednności pokojowych, demokratycznych Niemiec
Wielkie manifestacje w NRD i Trzonii

BERLIN (PAP). — W związku z zakończeniem „Tygodnia walki przeciwko faszyzmowi i wojnie” odbyła się na placu Thaelmanna w Berlinie potężna manifestacja, w której wzięło udział ponad 100 tys. mieszkańców ze wszystkich sektorów Berlina. Na wiecu obecni byli: Prezydent NRD W. Pieck, przewodniczący Izby Ludowej J. Diekmann, wicepremier H. Rau, oraz delegacja Związku Partyzantów Radzieckich i przedstawiciele ruchu oporu krajów demokracji ludowej, NRD, Niemiec zach. i krajów Europy zach.

Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Uczestników Ruchu Oporu i ofiar faszyzmu plk. Manhes (Francja) pozdrowił mieszkańców Berlina w imieniu wielu milionów ludzi ze wszystkich krajów świata, którzy walczeli przeciwko faszystowskiej tyranii, a w tej chwili prowadzą walkę w obronie pokoju. Podkreślił on olbrzymie znaczenie propozycji rad-

zieckich w sprawie Niemiec i uchwalił Izby Ludowej NRD: Jest to olbrzymi wkład do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego — oświadczył Manhes.

Przedstawiciel partyzantów radzieckich, Manswetow, oświadczył, że imperialiści amerykańscy coraz częściej stosują metody faszystowskie, likwidując resztki demokracji we własnym kraju i depczą niezawisłość innych.

Mając na uwadze swe zbrodnicze cele, przywódcy imperialistyczni odrzucają propozycje rządu radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i stworzenia młującego pokoju państwa niemieckiego. Jednakże ruch o utrzymanie i utrwalenie pokoju rozszerza się coraz bardziej. Żadne represje, żadne groźby nie powstrzymają narodów w walce o pokojową pracę, o szczęście ich dzieci.

Na manifestacji berlińskiej przemawiał również przedstawiciel delegacji Niemiec zach., który podkreślił, że „układ ogólny” prowadzi do wojny. Zdaje sobie z tego sprawę ludność Niemiec zach. i dlatego walczy coraz bardziej zdecydowanie przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego”. Zgodę Bundestagu na przyjęcie delegacji Izby Ludowej NRD należy uznać za sukces sił pokoju w Niemczech zach.

Podobne manifestacje odbyły się w wielu miastach i wsiach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Duesseldorfu

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, w Düsseldorfie odbyła się wielotysięczna demonstracja, której uczestnicy domagali się podjęcia

we chłopi bezrolni i młodożytni z wielu wiosek powiatu wrocławskiego. „Rokita” zapewniła naukę, wykształcenie i awans dzieciom jej robotników i dzieciom chłopów z okolicznych wsi.

Pierwsze meldunki o realizacji zobowiązań
napływają od załóg śląskich kopalni węgla
100 tys. ludzi pracy z Łodzi i województwa podjęło czyn produkcyjny

W mieście, na wsi, w tysiącach zakładów produkcyjnych całej Polski tętni wzmocniona praca. Chłopi pracujący oprócz licznych zobowiązań produkcyjnych, dla poparcia Programu Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu WKP(b) podejmują postanowienia zmierzające do przedterminowej, pełnej realizacji wszystkich zobowiązań wobec państwa.

Zaczynają nadchodzić meldunki o sukcesach produkcyjnych uzyskiwanych w pierwszych dniach realizacji zobowiązań.

Potężną falą zobowiązań włączyły się do wielkiego czynu produkcyjnego na cześć Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) załogi górnicze śląskich kopalni. Postanowienia górników zmierzają do zagwarantowania pełnej realizacji zadań III kwartału br. i wykonania zadań nakreślonych planem trzeciego roku socjalistycznej sześciolatki. We wszystkich kopalniach, trwa współzawodnictwo o pełne i racjonalne wykorzystanie urządzeń mechanicznych i maszyn, walka o cykliczną produkcję na ścianach węglowych.

Górnicy kopalni „Wesoła I”, którzy w czynie dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) postanowili we wrześniu i październiku br. wyprodukować ponad plan 2,138 ton węgla, pragnąc przełamać trudność w wykonaniu planów produkcyjnych, z jakimi borykali się w sierpniu br. postanowili przystąpić do generalnej walki o zachowanie cykliczności wydobywania ze wszystkich ścianach węglowych. Załoga kopalni „Barbara-Wyzwolenie”, która jedna z pierwszych w polskim przemyśle węglowym podjęła zobowiązania produkcyjne, przekracza wysoko swe zobowiązanie wykonania planów dziennej w 105,5 proc., wypełniając w ostatnich dniach plany dzienne w ponad 115 proc.

Wiele oddziałów produkcyjnych, borykających się jeszcze w pierwszych dniach bm. z poważnymi trudnościami w wykonywaniu planu produkcyjnego, obecnie plany te wykonuje z nadwyżką.

Tysiące zobowiązań
metalowców Pomorza

Według niepełnych danych już ponad 80 proc. załóg fabryk i zakładów przemysłu metalowego Pomorza przystąpiło do socjalistycznego współzawodnictwa. Podjęło tysiące zespołowych i indywidualnych zobowiązań.

Realizując Program Wyborczy Frontu Narodowego i umacniając czynem sojusz robotniczo-chłopski załogi fabryk maszyn i narzędzi rolniczych w Grudziądzu, Inowrocławiu i Włocławku zobowiązały się wykonać ponadplanowo 150 słowników nawozowych, 300 pieńników ogrodowych, 200 parników i zaprawiarskich do zboża, 50 dmuchaw do słomy i siana, 10 tys. lemieszów do plugów oraz wiele innych narzędzi i maszyn.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Realizując zobowiązania metalowców Pomorza

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Realizując zobowiązania metalowców Pomorza

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Realizując zobowiązania metalowców Pomorza

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Realizując zobowiązania metalowców Pomorza

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Realizując zobowiązania metalowców Pomorza

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Wielu z nich, 5.037 pracowników zakładów jedwabniczych postanowiło podnieść przy pomocy metody inż. Kowalowa swe kwalifikacje zawodowe i stosować metodę Zandaro-wej.

Ponad 250 zobowiązań zespołowych i indywidualnych podjęli robotnicy zakładów przemysłu elektrotechnicznego

Apel junaków »SP«

Biorąc przykład z robotników i chłopów, którzy czynem produkcyjnym popierają Program Wyborczy Frontu Narodowego i witaają XIX Zjazd WKP(b), junacy Powowskiej Organizacji „Służba Polsce” z brygad im. Wielkiego Proletariatu zatrudnionej w Orle, pow. Braniewo, w olsztyńskich, podjęli uchwale, w której czytamy m. inn.:

„My, młodzi junacy, przyrzekamy kroczyć ramie przy ramieniu obok naszych ojców i starszych braci w szeregu Frontu Narodowego. W odpowiedzi na Program Wyborczy Frontu Narodowego i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) postanawiamy:

Do końca turnusu utrzymywać wydajność naszej pracy produkcyjnej na poziomie 170 proc. normy, co przyniesie Państwu duże oszczędności.

Przepracować 1300 robocizni w okolicznych PGR-ach.

Przepracować jeden dzień na rzecz budowy stolicy, przekazując na SFBS uzyskaną kwotę.”

Junacy tej brygady postanowili również wezwać wszystkie hufce i brygady PO „Służba Polsce” do podejmowania podobnych zobowiązań, a dotychczas przodującą brygadę SP im. Ludwika Waryńskiego w woj. krakowskim do podpisania umowy o współzawodnictwie.

40 wniosków
racjonalizatorskich

Załoga Śląskich Zakładów Obuwia „Otmęć” postanowiła wprowadzić do produkcji do końca b. r. 40 wniosków racjonalizatorskich. Przez podniesienie wydajności pracy i usprawnienia robotnicy zobowiązali się wyprodukować dodatkowo 33 tys. par obuwia, a ilościowo wskaźnik wydajności na robotnika grupy przemysłowej podnieść o 2,5 proc.

Robotnicy Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji szlucznego jedwabiu na 10 dni przed terminem, a ciętego włókna — na 6 dni.

Równocześnie z przedterminowym wykonaniem zadań produkcyjnych robotnicy przedłożyli zobowiązali się obniżyć do końca roku ilość odpadków o 6 proc., podnieść jakość przedz. o 5 proc. oraz zmniejszyć zużycie t. w. hieacz o 15 proc.

Załoga kadłubowni w stoczni im. Komuny Partyckiej w Gdyni zobowiązała się skrócić termin gotowości budowanej jednostki do wodowania o 5 dni.

Brygady Małkowskiego i Jaskulskiego z działu mechaniczno-motowego postanowiły przygotować przedterminowo dwie jednostki do prób. O 10 dni wcześniej zakończyć pracę na nowej jednostce brygada maszynowa Chełki.

Spotkanie działaczy ZBoWiD
z b. uczestnikami Ruchu Oporu za granicą

15 bm. w sali Z. Gł. ZBoWiD odbyło się spotkanie centralnego aktywu Związku z delegacjami zagranicznymi, które przybyły do Polski na uroczystości Międzynarodowego Tygodnia Walki z Faszyzmem i Wojną

Delegacje zagraniczne powitał przewodniczący Z. Gł. ZBoWiD, gen. Józwiak-Witold.

Goście podzielili się z zebranymi swoimi spostrzeżeniami oraz wrażeniami z pobytu w Polsce. B. więzień obozów koncentracyjnych oraz uczestnik walk narodu hiszpańskiego z krwawym reżimem gen. Franco — delegat niemiecki O. Reissing, powiedział: „Pobyt w Polsce dodał mi nowych sił do dalszej walki o pokój i zjednoczone Niemcy. Zwiędzając Polskę widziałem, jak cały wasz naród buduje u siebie lepszą przyszłość.

Dołożymy wszystkich sił, aby nasz kraj tak, jak i Polska dzisiaj, stał się jednym wielkim placem budowy szczęścia i socjalizmu”

15 bm. w salach Prezydium Rady Ministrów odbyło się spotkanie przedstawicieli Rządu z wicepremierem Jedrychowskim na czele z delegacjami zagranicznych związków b. członków ruchu oporu i więźniów obozów koncentracyjnych.

Na spotkanie przybyli przedstawiciele KC PZPR oraz członkowie władz naczelnych ZBoWiD z członkiem Biura Politycznego KC PZPR prezesem Zarządu Głównego ZBoWiD Józwiakiem-Witoldem na czele.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

List Prezydenta Bieruta do budowniczych Nowej Huty

Przedstawiam wszystkim budowniczym Nowej Huty i życzę im pomysłowej pracy nad wykonaniem wielkich zadań, które postawiła przed nami historia.

Cześć!

Bolesław Bierut

8 IX 1952.

Prezydent Bolesław Bierut będąc w Nowej Hucie złożył jej budowniczym piśmienne życzenia. A oto ich brzmienie:

"Pozdrawiam wszystkich budowniczych Nowej Huty i życzę im pomysłowej pracy nad wykonaniem wielkich zadań, które postawiła przed nami historia."

Cześć!

8 IX 1952 r.

BOLESŁAW BIERUT

Stanisław Ziembicki

Na Morze Moskiewskie

(Korespondencja własna „Zycia”)

Zachodzące słońce jak wielki, czerwony refleks oświetla posąg dziewięcynastu lat, trzymający nad głową żaglowy okręt. Jestem u wejścia do Moskiewskiego Północnego Portu Rzecznego. Przed dworcem na powierzchni 50-ciu hektarów szumi i gwarzy piękny, leśisty park, ulubione miejsce popołudniowych wycieczek mieszkańców Moskwy w upalne dni letnie. Park znajduje się za miastem, na piętnastym kilometrze Szosy Leningradzkiej. Cieniste aleje, orzechy, powiewy z daleka, pobliskie plaże, przystanie pełne łodzi i parostatków — wodnych tramwajów, wygodny dojazd, uczyniły z niego miejsce wymarzone dla odpoczynku, równie piękne jak Park imienia Gorkiego na wprost zachodnich murów Kremla. Same drzewa owocowe rosną tu na 15 hektarach. Wśród drzewostanu spotkać można osobliwe galezie czerwonego dębu i mandzińskiego orzecha. Bujna zieleni trawy i kolorowe jak kredki kwiaty napełniają park różnorodną sielwizją. Na przodzie jakichś tabliczek z napisem — Nie deptać trawników. Takich tabliczek, ani tu, ani w żadnym innym parku nie ma. Nikt nie depta trawników.

O godzinie 21 parowiec „Kalinin” odpyha na Morze Moskiewskie położone u ujścia kanału łączącego rzekę Moskwa z Wołgą. Piękny rejs wycieczkowy, popularna sobotnia wycieczka mieszkańców stolicy. Statek wędruje nocą w dół kanału, rano wychodzi na Morze Moskiewskie, przecina wody Wołgi i przez cały dzień niedzielnego podróży z powrotem do Moskwy. Niedziela na wodzie.

W roku 1932 Komitet Centralny WKP(b) przyjął i zatwierdził stalinowski projekt związania Wołgi z Moskwą. Było to zadanie nie lada. Długość kanału wynosiła 128 kilometrów 47-mio kilometrów. Kanał Panamski budowano 34 lata. Przy budowie kanału Moskwa — Wołga wydobyto 202 miliony metrów kubicznych ziemi, to jest trzy razy tyle co na Kanał Sueski, który powstał przez 10 lat. Mój rozmówca i informator dodaje, spoglądając na mój notatnik: nie warto zapamiętywać tych cyfr, zastarzały się dawno, zaczęli je ostatecznie kanał imienia Lenina. Budowa kanału imienia Moskwy to była lekcja doświadczeń dla naszych budowniczych, próba sił. Towarzysz Stalin osobiście doglądał prac, pokazał nam na brzegu leńcinówkę, w której przebywał. Gdyby nie wojna...

Kanał Moskwa — Wołga zbudowano w czterech latach i osiem miesięcy, wbrew żaglom i powątpiewaniom prasy burżuazyjnej wszystkich krajów. W tym roku miały piętnaście lat jego istnienia. Dziś nawet najbardziej reakcyjni inżynierowie burżuazji nie smia wątpić, że przedwzrost kanału Moskwa — Wołga to wielka pomyślność i sukces. Kanał ten, na rizinie Kura-Araksin, w dorzeczu Syr-Darii, Zerawszanu i Kaskza-Darii został wykonany w rekordowym, niespodziewanym tempie.

Tu przebiega linia frontu

Dmie wiatr od Wołgi i ściemnia się coraz bardziej. Tylko jak pastusze ogniska żarzą się daleko na brzegu miasteczka i osiedla. Z północy wylania się większe i bardziej promienne światło. To Jachroma — miasto, przez które w roku 1941 przebiegała pierwsza linia frontu. Stąd armia Hitlera spalała krwiożerczo na Moskwę. Z miasta nie pozostał kamień na kamieniu. Dziś świeci Jachroma przemieszczającym się tysiącami okien w nowopowstałych domach. Schodzą pod pokład do restauracji

Aleksander Jackiewicz

PIĄTKA Z ULICY BARSKIEJ

Sprawa młodzieży w naszej współczesnej powieści ma już swoje tradycje. Gdyby krytycy nie ograniczali się głównie do pisania recenzji, a zdobyli się na więcej prac syntetycznych, podsumowujących nasz powojenny dorobek literacki, mogłoby powstać ciekawe studium na ten temat.

W „Popiele i diamentach” Jerzego Andrzejewskiego, która to powieść była pierwszą odważną próbą, zresztą jak wszyscy wiemy, bardzo niepełną, ujęcia sprawy powojennego podziemia — temat młodzieży akowskiej doszedł do głosu w dwóch płaszczyznach. W płaszczyźnie odrotu ze starych pozycji i poszukiwania — jeszcze wprawdzie po omacku — drogi do włączenia się w nowe życie, oraz w drugiej — schodzenia na manowce bandytyzmu, imitacji haniebnych wzorów hitlerowskich.

Dalsze powieści podjęły temat, na pierwszy plan wysuwając Igora Neverly, który ukazuje losy chłopca, zagubionego w powojennym chaosie; chłopiec ów, po trudnych perypetiach, odnajduje swoją prawdę i włącza się w kolektyw twórczy, nowej młodzieży.

Cele ich propagandy i źródła ich wrogości

Dlaczego komentatorzy „Głosu Ameryki” nawołują robotników polskich do zwolnienia tempa pracy? Dlaczego zachęcają studentów do nieuczenia się? Dlaczego usiłują siać w Polsce apatię i zahamować proces budownictwa? Dlaczego nawołują chłopów polskich do powstrzymania się od dostaw zboża i żywności do miast? Oczywiście, o ile chodzi o samych komentatorów, sprawa jest prosta: robią co im każą. Z tego się utrzymują.

Czym jednak kierują się mocni i pracodawcy tych komentatorów, organizując zakrojoną na obzrytą skalę kampanię propagandową, wymierzoną przeciw realizacji Planu 6-letniego w Polsce? Kierują się, oczywiście, ogólnymi wytycznymi swej polityki zagranicznej. A wytyczne te są powszechnie znane.

Koła rządzące w USA i w Wielkiej Brytanii wyznaczyły Polsce powojennej zupełnie inną drogę od tej, po której obecnie kroczy nasz kraj. Plany amerykańsko — angielskie przewidywały, że Polska powojenna, wycieńczona na skutek zniszczeń hitlerowskich w granicach terytorial-

nych od Bugu do linii daleko na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, miała być państwem buforowym. W myśl tych planów, Polska powojenna, buforowe państwo między Niemcami i Związkiem Radzieckim, miała eksportować jak za „dawnych, dobrych czasów” produkty żywnościowe i surowce do krajów wysoko uprzemysłowionych zachodu. Na terytorium tego państwa, wymarzonego przez Churchill’a i Trumana, można by było bez przeszkód zakładać bazy strategiczne przeciw Związkiemu Ludności zaś naszego kraju stanowiłaby pożyteczny (dla Churchill’a i Trumana) rezerwuariat ludzki do nowej wojny przeciw jej wschodniemu sąsiadowi. Krótko mówiąc, imperializm amerykański i angielski wyznaczył Polsce ten sam los, który Imperialiści przydzielili Turcji, czy też Grecji.

A oto stała się rzecz wysoce nieprzyjemna dla Waszyngtonu i Londynu. Koła rządzące w Waszyngtonie i Londynie „zawiodły się” na Polskę i Polaków. Demokracja ludowa — dzięki braterskiej przyjaźni ZSRR — przywróciła Polsce ziemie nad Odrą i Nysą Łużycką, po Wrocław i Szczecin. Kraj wkroczył na drogę szybkiego uprzemysłowienia, na drogę socjalistycznej gospodarki planowej, u niezaangażowanej od przedwójennych „parszywych pożyczek” kapitalistycznych, od polityki zagranicznej mocarstw imperialistycznych i ich planów strategicznych.

Polska stała się wiernym sojusznikiem Związku Radzieckiego. Związek zaś Radziecki, szybko zaleczywszy swe rany wojenne, potrafił udzielić i udziela Polsce ogromnej pomocy w wykonaniu planów uprzemysłowienia. I bronił praw Polski do Ziemi Odzyskanych. Dzięki również dalekowszerecznej polityce ZSRR w sprawie Niemiec granicznym na zachodzie z demokracją, pokojowym, budującym socjalizmem państwem niemieckim, z NRD, które uznało granicę na Odrze i Nysie za trwałą, niezmenną granicę pokoju między naszymi krajami.

W ciągu ośmiu lat powojennych, usuniete zostały w Polsce w znacznej mierze zniszczenia wojenne, rośnie z niebywałym rozmachem potencjał przemysłowy naszego kraju. Rozwija się coraz lepiej szkolnictwo. Uniwersyteci i szkoły pełne są dzieci chłopów i robotników. Jednym słowem — Polska staje się coraz mocniejszym członkiem obozu antyimperialistycznego, zamiast — zgodnie z oczekiwaniami Waszyngtonu i Londynu — stać się ogniem w łańcuchu antyradzieckich sojuszków atlantyckich.

Był czas, gdy polityka zagraniczna USA usiłowała udawać przed społeczeństwem polskim, że nie stawia otwarcie na odwetowych i pokłóczych imperialistów i szowinistów niemieckich w związku jednak z przyspieszeniem przygotowań wojennych przeciw Związkiemu Ludności i krajom demokracji ludowej. Nieuniknione stało się oficjalne proklamowanie sojuszu między imperializmem amerykańskim a niemieckim. Sojusz zaś z imperializmem niemieckim Amerykanie mogli zawrzeć tylko na bazie odrodzenia antypolskiego, rewizjonistycznego i odwetowego militarysty niemieckiego. Tym się tłumaczy fakt, że na terenie Niemiec Zachodnich organ kampanii rewizjonistycznej nabiera na sile w miarę jak się zacieśniają stosunki Waszyngtonu z Bonn.

W tych warunkach imperializm amerykański demaskuje się jako otwarty wróg Polski, którego polityka zagraniczna wymierzona jest wprost przeciw całości terytorialnej i bytowi polityczno-gospodarczemu społeczeństwa polskiego.

Jasne jest, że fakt ten przyczynia się do krepnięcia Frontu Narodowego.

wego w Polsce. Jasne jest, że w świetle polityki amerykańskiej w stosunku do Polski wychodzi na jaw z ustokrotnioną siłą całkowita identyczność interesów Polski i Związkiemu Radzieckiego, całkowita identyczność interesów całego światowego obozu antyimperialistycznego.

PROPAGANDA amerykańska nie jest już w stanie w chwili obecnej sformułować nawet w celach demagogicznych jakiejś „wielkiej” koncepcji przyszłości Polski, która by mogła być przeciwstawiona wizji Polski Socjalistycznej. Mając do wyboru między oszukiwaniem Polaków, o ile chodzi o wielkie zagadnienia polityczne, jak kwestia granic, jak problem gospodarczego ciężaru gantunkowego Polski w Europie, a koniecznościami, wynikającymi z sojuszu z imperialistami niemieckimi — Amerykanie nie mogą się wahać co do wyboru.

Nie wynika jednak z tego, że koła rządzące w USA całkowicie rezygnują z planów oszukiwania społeczeństwa polskiego. Przeciwnie, nie mogą oszukiwać „wielkimi” koncepcjami, planami — sięgając coraz intensywniej do innych środków propagandowych, których celem jest osłabienie Polski. Stąd propaganda amerykańska nastawiona jest na zniechęcanie ludzi do pracy przez wyolbrzymianie naszych trudności, wmawianie Polakom, że wojna jest nieunikniona, na stwarzanie gruntu dla sabotażu i dywersji.

W jednym z swych ostatnich przemówień Foster Dulles, ewentualny minister spraw zagranicznych USA w razie wyboru Eisenhowera na prezydenta, zapowiedział wzmożenie akcji szpiegowskiej i dywersyjnej w krajach demokracji ludowej. Chodzi o plany nasilenia tej akcji, która już dawno jest prowadzona, a która wypływa z przeświadczenia Waszyngtonu — i Bonn — że stały wzrost potencjału gospodarczego i obronnego Polski staje w poprzek agresywnym planom amerykańsko-hitlerowskim.

Koła rządzące w USA wiedzą dobrze, że pomyślna realizacja Planu 6-letniego jest czynnikiem, cementującym jednolitość i wielkość społeczeństwa polskiego. Jasne jest również, że w miarę krepnięcia tej jednolitości działalność amerykańskich ośrodków dywersyjnych w Polsce jest coraz bardziej utrudniona. Nic też dziwnego, że komentatorzy „Głosu Ameryki”, wypełniając nakazy swoich pracodawców, tak intensywnie włączili się na swój sposób do naszej kampanii wyborczej. Kampania, wymierzona przeciw Frontowi Narodowemu, zmierza do wzięcia klina między partijnymi i bezpartyjnymi, wierzącymi i niewierzącymi. Chodzi bowiem Imperial-

KROTKIE ŚPIĘCIA

Ewolucje na trapezie

Jeszcze nie tak dawno temu na wielkiej reakcyjnej prasie francuskiej uważano za wskazane oburzać się, że w Bonn zaślęgalizowano stary hymn Imperialistów niemieckich. A oto amerykańska agencja „United Press” podaje właśnie z uznaniem, iż francuskie władze okupacyjne w Trzonie nakazały urzędnikom francuskim, by do hymnu „Deutschland, Deutschland über alles”, tak ohocho śpiewanego przez „kanclerza” Adenauera, odnośli się „z takim samym szacunkiem, jak do innych hymnów narodowych”...

Akurat tak właśnie, jak np. do „Marsylianki”. A może nawet — z jeszcze większym szacunkiem. Przecież Waszyngton już w samej kon-

stom amerykańskim i hitlerowskim o to, żeby zahamować rozwój Polski żeby Polskę osłabić.

Zgodnie z celami amerykańskiej polityki zagranicznej.

E.H.

POROZMAWIAJMY

Zwracamy honor, ale..

W swoim czasie w jednym z felietonów tej rubryki pisałem o nowym mieszkaniu mojej przyjaciółki. Pisałem, trzeba to przyznać, nieco krytycznie, adresując tę krytykę do architektów planujących nowe osiedla mieszkaniowe.

Moja przyjaciółka mieszka już miesiąc w swym nowym mieszkaniu. I co tu dużo mówić — jej zastrzeżenia najpoważniejszego kalibru — a więc kuchnia bez okna, oddzielona od małego, dodatkowego pokoiku szklaną ścianą; olbrzymie, dwuskrzydłowe drzwi prowadzące z pokoju do pokoju i pochłaniające całą niemal powierzchnię ściany — straciły wiele ze swej ostrości.

Moja przyjaciółka prosiła więc, żebym to publicznie przyznała krytykowanym przez nią architektom — co niniejszym czynię.

Ale proszę mnie jeszcze o jedno. Otóż każdy dzień pobytu w nowym mieszkaniu przynosił jej i przynosi wciąż nowe niespodzianki.

Kiedy okiem szczęśliwej lokatorki zaczęła przyglądać się wszystkim najdrobniejszym szczegółom, zaskakująco niedyskretnie w najciemniejszą kąty — zaczęła zauważać:

brakujące listwy w drzwiach, niedomykające się okna, pęknięte i wyszczerbione parapety okienne,

brak kluczyków do wszystkich szaf i szafek, których drzwi stoją cały czas otworem, i wiele innych, podobnych im, drobnych niedociągów.

Moja przyjaciółka — a powiem Wam po cichu, że zaliczam ją do gatunku ludzi bez złości — straciła w końcu cierpliwość i wulgaryzm mi się ze wszystkich swych utrafił.

Powiedziała: „Wiesz, co do tamtych architektów, planujących, już nie mam pretensji, bo mieszkanie ma swoisty urok. Za to mam pretensję, i to dużą, do tych, co robotę pilnują.

— I do tych, co wykonawstwo robot kontrolują — dodała urzędowo, przynajmniej stuprocentową rację (co rzadko się między kobietami zdarza) mojej pozbawionej złości przyjaciółce.

(mir-par).

cież Waszyngton już w samej koncepcji „armii europejskiej” — no, i atlantyckiej uwzględnił „równoprawne” Wehrmachtu na zasadzie... najwyższego uprzywilejowania.

Jesli tak dalej pójdzie, „Deutschland, Deutschland...” z czasem stanie się zapewne oficjalnym hymnem Atlantyków. A wtedy urzędnikom francuskim — gwoi usprawiedliwionemu wykonywaniu dalszych ewolucji na trapezie amerykańskim — poleci się „Marsyliankę” zgłoś puścić w niepamięć.

Bo to bądź co bądź rewolucyjna, no i francuska...

PAL

Obydwie strony wyposażyli w równe szanse, co nie zawsze widzimy we współczesnej twórczości, gdzie wróg i wrogię miazmaty są często traktowane zdawkowo, są już w założeniu skazane na łatwą zagładę, nie mają żadnych szans.

Wróg u Koźniewskiego jest groźny, może nie tyle obiektywnie w obliczu szybkiego startu nowego życia w kraju, co raczej subiektywnie — w sercach i w myślach pięciu chłopców, zaranowanych oparami okupacji.

Powieść z miejsca zaciekawia, ma posmak sensacji od pierwszych stron, posmak zresztą zdrowej sensacji, w którą jakże uboga jest nasza współczesna literatura.

Prolog sędziwi wzywa narratora w gabinecie sędziego do spraw młodocianych przestępstw. Narrator przegląda akta z roku 1947 dotyczące szajki pięciu chłopców z ulicy Barskiej. Powieść ilustruje dzieje chłopców od pierwszego rozprawy przed nim — do drugiej i chyba ostatniej w roku 1949 czy 1950. W epilogu powieści, który znów rozgrywa się w czasie spotkania narratora z sędzią, następuje podsumowanie losów bohaterów.

Koźniewski zadania sobie nie ułatwia, chłopcy od początku mają na piśmie z władzami Polski Ludowej. Są po pierwsze rozprawie, gdy im nie udowodniono wprawdzie napadów rabunkowych, ale kradzież papy z budowy, skazuje ich na dom poprawy z zawieszeniem i rozłącza nad nimi kuratelę. Sprawa nie jest prosta, dwa momenty utrudniają bowiem chłopcom wejście na nową drogę: ich zależność od „szefa” szajki,

Zenona, inspirującego bandyckie wycieczki w celach politycznych oraz fakt, że są skazani, o czym zresztą wie ich otoczenie i co im wypomina. Zenon ich trzyma w rękę, ciąży nad nimi zbrodnia, właściwie nieumyślna, dokonana po rozprawie na niewinnym chłopcu; środowisko burżuazyjne natomiast w celu zaprezentowania władzom ludowym swej rzekomej lojalności potępia chłopców w sposób bezwzględny.

Jakie siły pracują dla sklerowania chłopców na dobrą drogę? Przede wszystkim odbudowująca się Warszawa. Rozmach odbudowy i budowy porwywa tych, którzy są potencjalnymi bohaterami, którzy dla walki, dla mocnych przeżyć dali się zwabić do podziemia. Pracują nad nimi też ludzie nowej rzeczywistości, robotnicy i inteligenci, z władzami opiekuńczymi na czele.

Nowe życie, praca, wielkie problemy — zaczynają dominować w świadomości chłopców. Te sprawy ścierają się z ciekawością z epawami starymi. Bardzo subtelnie, bez łatwin i uproszczeń Koźniewski ukazuje, jak trudna to walka.

Jedną z najpiękniejszych scen w książce jest nieudany napad rabunkowy, kiedy każdy z chłopców — na swój sposób doszedłszy do prawdy — wypowiada posłuszeństwo „szefowi”.

A na końcu książki nie ma sielanki, na szczęście. Nie ma tego, co się nieestety często zdarza w na-

szej powieści: „i ja tam byłem, miód i wino piliem”. Trzech chłopców wróciło do życia, ale dwóch pozostaje w więzieniu. Dalsze losy, zwłaszcza jednego z nich, są dosyć wątpliwe. To brzmi negatywnie.

Teraz negatywny. O ile powieść zaciekawia, wzrusza, zmusza do myślenia i przekonuje — to jednak częściej też drażni. Postacie są niedorobione, po przeczytaniu książki pamięta się grupę, ale nie indywidualności, pamięta się dramat, ale mało się pamięta ludzi, którzy ten dramat starali się rozwiązać: konwencjonalnie naszkicowaną kuratorkę, działacza partyjnych i innych. Świeżość opisy zrujnowanej i budującej się Warszawy — ale budownicowie są jacyś papierowi, deklaracyjni. Czytanie gazet jest pożyteczne, ale recytowanie artykułów w dialogach jest wielką wadą.

Główna przyczyna wad powieści leży zdaje się w oszczędności miejsca, jaką autor zastosował. Jest w tej książce materiał na kilka tomów, autor zanadto rozpracował ją wszędzie, za mało w głąb. Są też w niej ślady złej literatury, lecz gdzieś na marginesie. Zasadniczy nurt robi duże wrażenie, mimo wad — bardzo prawdziwy.

Jestem pod wrażeniem tej książki i często wracam myślą do jej bohaterów. A to świadczy, że powieść ma silne oddziaływanie.

Aleksander Jackiewicz

Gromada pracowała gromadą

Chraplewo wykonało zobowiązania

Chraplewo, we wrześniu.

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Równy pół roku temu cała gromada Chraplewo z woj. poznańskiego, przynajmniej 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta podjęła wiele zobowiązań i wezwania gromady całej Polski do zwiększenia wysiłku celem podniesienia gospodarki rolnej na wyższy poziom.

Było to dwa dni przed dożynkami. Dychawiczna „ciuchcia” wyrzuciła mnie prawie w szczyrny polu, — przystanek reprezentowała tu jedynie niewielka tablica z napisem „Chraplewo”. Owo sławne Chraplewo — gromada niewielka, składająca się z 42 średnich i małych gospodarstw, posiadających ogółem 302 ha gruntów ornych przeważnie trzeciej i czwartej klasy oraz 12 ha łąk. Gromada jakich wiele, bardzo wiele w kraju. Tylko ludzie tu...

Alę o gospodarzach pomówimy dalej.

Od przystanku do wsi daleko nie było. Do domostwa sołtysa Wojciechowskiego zawiodły życzliwe informacje mieszkańców.

— Orze od twitu na polu — powiedział sołtys, żeby nadmienić i przypominając sobie o tym. No widać już, że sołtysy nie są tylko w wiosce. Dziś wrócił na polnię, znów ma zebrane. Delegatów na dożynki wybierają. Tam orze za parkiem...

Nie zdążyłem doświadczyć, gdy lunął deszcz. Skrzyłem się w stercie słomy po stojącej po świetle wylanym zbożu. Wojciechowski spokojnie orał. Wygrał walkę z czasem.

Z KRAJU

(Obsługa własna).

DEKARZ — ZWYCIĘZCA KONKURSU

GDANSK. Na konkurs prac racjonalizatorskich w zakresie budownictwa w Gdańsku wpłynęło 37 prac. Komisja konkursowa przyznała pierwszą nagrodę w sumie 1500 zł. wielokrotnemu racjonalizatorowi i przedsiębiorcy pracy J. Dutkowskemu, dekarzowi, za przrząd tzw. młotek — nóż do robót dekarzów przy dachach papowych i za specjalne sanki do transportu zaprawy przy pracach dekarzów.

WZOROWA ŚWIETLICA OTRZYMUJĄ CHŁOPY

LÓDŹ. We wsiach woj. łódzkiego uruchomiono ostatnio 36 wzorowych świetlic. Nowe placówki kulturalno-oświatowe wyposażone zostały w ładny sprzęt świetlicowy, księgozbiory, a także zostały radiofonizowane.

Ostatnio odbyło się otwarcie świetlicy w Kamionie pow. skierniewickiego.

Opiekę nad nowymi świetlicami przejął młodzież ZMP-owska.

DOBRE PRACUJĄ EKIPY ŁĄCZNOŚCI

KRAKÓW. 53 brygady łączności miasta ze wsią krakowskich zakładów pracy nawiązały kontakty z kilkudziesięciu spółdzielniami produkcyjnymi, POM-ami i gromadami.

Nad POM-em w Kleczy Dolnej pow. Wadowice sprawuje opiekę załoga Wytwórni Prototypów w Krakowie. Raz na dwa tygodnie ekipy łączności odwiedzają ten ośrodek. W skład każdej ekipy wchodzi: zespół remontowy, artystyczny, sportowy. Co pewien czas wyjeżdża również do POM-u lekarz zakładowy.

Niedawno ekipa remontowa przeprowadziła główny remont ciągnika „Urus”. Podobny remont młocarni szeregokomłowej przeprowadziła brygada młodych ślusarzy M. Słezaka. Wykonali oni główny mechanizm do młocarni oddając ją do użytku na kilka tygodni przed omlotami.

Lekarz zakładowy przy Wytwórni Prototypów dokonał przed rozpoczęciem prac żniwnych szczegółowego badania wszystkich traktorzystów.

Gdy przestało lać, było już południe. Wojciechowski wyprowadził konie. Był przemoczony do nitek, ubrał się przysiadając do jego kłosa, z siwiejących włosów spływały krople wody.

— Jak się jest sołtysiem i przesyłem koła ZSCh, to deszcz nie może przetrwać — rzekł sentencjonalnie, przecierając okulary.

„Pracowaliśmy...”

Wróćmyśmy razem. W obszernym pokoju czekał już chłop. Zaczęliśmy mówić o zbiorach. Temat ten rozgrzał chłopów, że zapomnieli na chwilę o wyborach delegatów na dożynki. Sołtys wyciągnął z teczek pomieści i poplamione arkusze zobowiązań — widząc często zaglądano do nich.

— W zobowiązaniach było, że mamy podnieść średnie plony żyta z 20 q na 22 kwintale z ha. Lecz w maju były szrony i na kwiatach padło. Dużo kłosa było pustych. Ale tylko pasami. Ja zbierałem 24 kwintale z ha.

Siedzący niedaleko Tomasz Hałas doł — Ja miałem 22 q, Fabian też tyle miał.

— No tak — odgrywał Wojciechowski — ale średnia u nas nie przekracza 20 q. Za to pszenica nam spała średnio 24 q, a zobowiązaliśmy się podnieść na 21. Hałas to miał nawet 32, ja 28. Jednocześnie nam obrosła jak nigdy, średnio 30 q z ha. Mamy o 7,5 q więcej niż w zobowiązaniach, owsa mamy średnio 28 q z ha. W zobowiązaniach było 21,5 q. Rzepaka miało być 17,5, a mamy 19 kwintal. Buraki ładnie się zapowiadają.

— Dobrze, ale skąd się wzięły takie plony?

— Jak to skąd? — Wojciechowski chwilę się zastanowił. — No przecież... pracowaliśmy lepiej jak kiedyś.

Pracowaliśmy. W tym jednym słowie sołtys streścił cały ogromny wysiłek chraplewskich chłopów, dzięki któremu osiągnęli niewyobrażalne na tej ziemi plony. Pracowali lepiej jak kiedyś. Pamiętają chłopcy z Chraplewa, bo to było bardzo niedawno — 3 lata temu — kiedy z tej samej ziemi zbierali po 13 q żyta z ha, nie osiągalni nawet 10 q z ha pszenicy. Pamiętali radość, kiedy owies dał „aż” 18 q z ha i zniechęcenie, gdy wysiłek żniwny nie chciał się wykosić.

PGR pomógł

Wtedy, trzy lata temu, wydawało im się, że ich ziemia daje już tyle, na ile ją stać. Pracowali przecież ciężko, od świtu do zmroku. I właściwie przyzwyczaili się, że plony były zawsze prawie jednakowe — niskie.

Aż tu pewnego razu, sołtys Wojciechowski, po załatwieniu jakiejś sprawy w pobliskim PGR w Michorzewie, wrócił zafasowany.

— A wiecie, ile oni zbierają z pola — powiedział sąsiadom. Prawie dwa razy tyle, co my. I mówią, że to jeszcze mało. I staję doświadczenia mają.

Chłopów zaintrygowała ta stacja. Któregoś niedzieli kilku z nich wybrało się rowerami do Michorzewa. Przyjali ich kierownik stacji, inż. Bogusławski, i pokazując poletka doświadczenia i laboratorium, długo z nimi rozmawiał. Widocznie rozmowa była interesująca, bo w następnej niedzielę pojechałi wszyscy. Od tego czasu często gościli w Michorzewie. Również inż. Bogusławski przyjeżdżał do nich na zebrania gromadzkie i mówił o nowej agrotechnice, o osiągnięciach rolnictwa radzieckiego. Zaglądał też i na pola, i do oborę, i na żywych przykładach wykazywał błędy ich gospodarstwa. A błędów tych było wiele. I chłopcy zaczęli je dostrzegać i rozumieć, że choć pracowali ciężko, ale nie tak jak trzeba.

Taki był start chraplewskich chłopów do walki o lepsze gospodarstwo, o lepsze plony. Praca, którą chłopcy włożyli w podniesienie i ugruntowanie swej wiedzy rolniczej oraz wykorzystanie jej w praktyce, dawała z roku na rok coraz lepsze wyniki. W

tym roku postanowili chwycić byka za rogi — podjęli zobowiązania i wzywali inne gromady do współzawodnictwa.

Gromada pracowała istotnie gromadą. Wszyscy podporządkowali się jednemu kierownictwu wybranemu na ogólnym zebraniu, które czuwało nad wykonaniem planu. Na każdym zebraniu zaglądano do tego planu.

Zwycięstwo

przyjść musiało

Dla wzbogacenia i odkwaszenia gleby stosowali wapno, podorywki wykonali zaraz po żniwach i zasiali popłony. W całości wykonali orki zimowe. Zabezpieczyli obornik. Siali kwalifikowanym i zaprawionym ziarnem. I to tylko siewnikami. Aby zwiększyć ilość pasz, zasilili łąki kompostami i zasiali 12 ha lucerny, a przy każdym gospodarstwie wybudowali doły na kiszonki. Zbiórów i omłotów dokonali przy pomocy maszyn POM-u z Lwówka i pobliskiego PGR.

Jak aptekarz wykonujący receptę lekarską, tak oni, posługując się wskazaniemi agrotechniki, drobiazgowo je wykonywali. Ustallili nawet dyżury dla pilnowania walki z chwastami. Raz na tydzień czterech gospodarzy kontrolowało pola. Gdy znaleźli trochę chwastów — np. u Zennona Pawlika czy Salaty — następnego dnia już tam byli ludzie i chwasty niszczyli. I zwycięstwo przyjsz musiało. Czy są zadowoleni?

— Pewnie — mówi Franciszek Komin — ale mogliśmy mieć jeszcze lepszą pszenicę. Na niektórych polach były pasy, gdzie pszenica weszła o 3 tygodnie później i oślabła. Sami zrobiliśmy dochozenie i okazało się, że niektórzy „kulturowali” tylko raz, a trzeba było trzy razy. U mnie też, na kawalku, gdzie przejechałem bronią, pszenica była rzadka, a gdzie 3 razy kulturowano — była gęsta i dobra. Na przyszły rok poprawimy to.

Prosta tajemnica

I niewątpliwie poprawia. Bo rolnicy Chraplewa nauczyli się gospodarować po nowemu. A ponieważ wszystkimi siłami gromady do wiedzy, odrzucając wszystkie zacofane wzory gospodarki praocjów, więc zwycięstwo jest ich udziałem. Pierwsze zwycięstwo. A zanosi się na drugie. Bo w Chraplewie chłopcy, tak po gospodarstwu, zaczynają mówić o spółdzielni produkcyjnej. Obliczają, ile kosztować będą duże obory, chlewnie i stajnie. Ile na to trzeba

będzie kredytów. Mówią o tym bo chcą dalej rozwijać swoją gospodarkę, a wiedzą, że w pojedynkę będzie to niemożliwe.

Obecnie wypełniają swoje obowiązki wobec państwa. Już w 95 proc. wpłacili pierwszą i drugą ratę podatku gruntowego. W 90 proc. wykonali plan sprzedaży zboża. W 120 proc. podstawiają mleko do mleczarni oraz przeszło w 100 proc. wykonują plan sprzedaży żywności. Sołtys Wojciechowski swój plan sprzedaży żywności wykonał już w 350 proc. Gospodarstwa na 7 ha sprzedały w br. 8 „bekonów” i 3 tuczniki, a do końca br. sprzeda jeszcze 5 bekonów.

— U nas obowiązki dla państwa łatwo jest wykonać — mówi. — Jak się dobrze gospodarzy, to jest dużo i zboża i paszy. Musimy się tylko pospieszyć z oddawą ponad plan zboża i spłata podatku, bo tu niedaleko nas gromada Dąbrowa ma ogromny aneżyty na nasz standard. Ale go chyba nie oddamy.

— Szkoda gadania, nie oddamy — rzekł któryś z chłopów.

Tadeusz Pojmański.

Śladem naszych artykułów

Wyjaśnienie, które nie wyjaśnia

7 czerwca br., a więc z górą trzy miesiące temu w „Zyciu” ukazał się reportaż pt.: „Kostrzyn czeka na pomoc”.

Chodził tu o wielki ośrodek przemysłowy — Kostrzyn nad Odrą, gdzie wśród kompletnych ruin powstała jedna z największych pozycji — fabryka, mianowicie pierwsza co do wielkości i nowoczesności urzędów w Europie — fabryka celulozy i papieru.

Trzeba podkreślić, że budowa fabryki w Kostrzynie stanowi największą inwestycję w województwie (woj. zielonogórskie). Należałoby więc oczekiwać, że WRN ustosunkowała się odpowiednio do przedsięwzięcia tak poważnej skali. Gdzież tam! — niby według jakiegoś załącznika tradycji — fabryka sobie, a WRN sobie, i właśnie ten krzyżący obław bezwzględnie ze strony władz wojewódzkich był przedmiotem krytyki we wspomnianym wyżej artykule.

Mówiło się tam o sprawach i trudnościach, które jak się wyrosły wokół wielkiej budowy. Na czoło wysunęło się zagadnienie kadr. Ścisłej — werbowanie i przygotowanie stałej grupy produkcyjnej na lata 1953-55, kiedy to, pozwolając od działań podstawowych, nastąpić ma całkowite uruchomienie produkcji z jej skomplikowaną technologią.

Co się tyczy samej fabryki, to jej budowa, prócz wszelkich trudności, w tym uruchomienie bogatej bazy surowcowej, dala potężny impuls do odnowy gospodarczej zniszczonego przez wojnę

Badania archeologiczne na obszarze Grodów Czerwieńskich

W połowie ub. miesiąca rozpoczęły się wspólne badania archeologiczne na obszarze Grodów Czerwieńskich. W południowej części woj. lubelskiego znajduje się kilka obiektów osadniczych, zawierających pierwszorzędne źródła archeologiczne dla badań nad kształtowaniem się Słowiańszczyzny oraz wczesno-feudalnych organizacji państwowych na Rusi i w Polsce.

Przedmiotem tegorocznych badań jest grodzisko w Grodku nad Bugiem koło Hrubieszowa, znane w kronikach ruskich jako gród Wołyn. Już w wyniku pierwszych badań odkryto szereg cennych materiałów źródłowych, dotyczących przede wszystkim okresu od VII do XIII wieku.

Następnym grodziskiem, badanym w br. jest Czeremno w pow. tomaszowskim. Miejscowość ta — zwana w kronikach Czerwień — była stołecznym grodem całego obszaru. Wykopiska, jak dotąd, zawierają zabudki z X — XII w. Podjęto też prace na cmentarzysku kurhanowym w Lipsku pow. zamojskiego, pochodzącym prawdopodobnie z w. VIII — IX.

Poza tym kontynuowane są badania archeologiczne w Sasiadce w pow. zamojskim. Grodzisko to jest

pozaolocką po grodzie Sulejów z wieku XI.

Badania są prowadzone w ścisłym kontakcie i przy wykorzystaniu zdobyczy nauki radzieckiej. W najbliższym czasie przybędą na Lubelszczyznę uczeni radzieccy, by pracować wspólnie z naukowcami polskimi.

Państwowe opery i filharmonii przekroczyły plany

7 czynnych w Polsce filharmonii państwowych (w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Gdańsku i w Lublinie) wykonało o 60 proc. plan usługowy za ub. półrocze — w zakresie ilości koncertów w 117 proc., w zakresie frekwencji publiczności — w 124 proc. Plan występów objazdowych wykonany został — w zakresie ilości przedstawień w 137 proc., w zakresie frekwencji w 189 proc.

5 czynnych w kraju oper państwowych — w Warszawie, Poznaniu, Bytomiu, Wrocławu i Gdańsku (Studio Operowe) wykonało plan półroczny — w zakresie ilości przedstawień w 99 proc., w zakresie frekwencji — w 101,4 proc. Plan występów objazdowych wykonano w 102,3 proc., plan frekwencji — w 109 proc.

A zatem ruch inwestycyjny powoli się odbudowuje. Wzrostają plany i organizacja terenowej. Rzecz jasna — pierwszeństwo należy tu do województwa. Należałoby więc oczekiwać, że państwa się z potrzebami terenu, planem, a następnie kontroli i pomocy.

A tego właśnie brak i o tym właśnie pisaliśmy. Po mniej więcej trzech miesiącach od daty ukazania się artykułu, z WRN Zielona Góra napłynęło do redakcji pismo wyjaśniające, po czym odpsł tego pisma — z Biura Organizacyjnego Zespołu II Prezydium Rady Ministrów.

Odpowiadając na zawarte w artykule zarzuty, Prezydium WRN wyjaśnia:

1) że grupa eksploatacyjna brygady rozbiorkowej bierze udział we współzawodnictwie i przekracza normę o 37 proc.;

2) że za budowę osiedli robotniczych odpowiedzialność ponosi ZOR, którego zarząd główny mieści się w Poznaniu;

3) że dostarczaniem węgla dla robotników zajmują się GS-y, w myśl istniejących przepisów i ustalonej wszędzie procedury;

4) że wbrew zarzutom Kostrzyn jest odpowiednio zaopatrywany, i na koniec —

5) że w Kostrzynie istnieje zakład fryzjerski prywatny, a obecnie projektuje się otworzyć spółdzielnię fryzjerską.

Otoż — na te wyjaśnienia odpowiadamy kolejno:

ad 1) Ze swej strony zapytujemy: A czy w WRN wiadomo, ile procent „normy” przy rozbiórce, zwłaszcza obiektów przemysłowych, wykonuje swojego typu „prywatna inicjatywa” spoza brygady?

ad 2) Jeśli tylko wzięć sobie sprawę do serca, to niedaleko jest nawet z Zielonej Góry do Poznania.

ad 3) Co do tego punktu to biorąc poważnie wyjaśnienia WRN, należałoby zapytać: co za ludzie ci robotnicy, że nie wystarcza im istnienie przepisów. Im jeszcze do tego potrzeba węgla?

ad 4) Dziwny to naród, ci mieszkańcy Kostrzyna. Tu z WRN piszą, że zaopatrzenie gra, a oni, po zakupie, zwłaszcza konfekcji i obuwia, jedzą do Gorzowa!

ad 5) Z tym zakładem fryzjerskim, to całą pociecha. Przyjeżdża fryzjer rano z Gorzowa z maszynką, brzytwa i nożyczkami w kieszeni, a o obsłudze wolnej, nie zatrudnionej w tym czasie prywatnej inicjatywy, zmyka przed godziną 16 do domu na obiad, a ty, robotarzu i pracow-

niku, jeśli nie masz specjalnego zwolnienia z pracy i nie chcesz po pas zarabzać, to siadaj do pociągu i jedź z tą brodą całe 40 km. Fakt!

A zatem odpowiedzieliśmy już na wszystkie zawarte w piśmie WRN „wyjaśnienia” i „sprostowania”. Nie odpowiedzieliśmy jedynie... na sprostowanie zawartego w artykule zarzutu, dotyczącego werbunku kadr, a to dlatego, że tej sprawy wydział organizacyjny WRN woli po prostu nie poruszać wcale. A szkoda, bo to jest właśnie zagadnienie węzłowe. Tu bowiem WRN, gdyby potrafiła zdobyć się na szczerość, musiałaby mocno uderzyć się w pierś, gdyż skonstatowane przez nas fakty dowodzą, że WRN nie tylko tu nie pomaga kierownictwu fabryki, ale kierując się niezrozumiałymi względami, paraliżuje prowadzoną przez Kostrzyn akcję werbunkową, a na planie i wolania nie odpowiada.

A. Kopeć

KRONIKA sądowa

Pijany kierowca — śmiertelny wypadek

24 km. w Świdwie Województwa w Warszawie odbędzie się w trybie doraźnym sprawa Kazimierza Zarzeczkiego, kierowcy Centralnego Biura Konstruktoryjnego, który w stanie nietrzeźwości spowodował śmiertelny wypadek.

Zarzeczki przy stacji benzynowej na Pradze upełnił kilka kolejek, który brali benzynę i wspólnie pojechali na wodkę. Po planistwie Zarzeczki postanowił odprowadzić wóz do garażu. Zarzeczki leżał z nadmierną szybkością, przekraczając 40 km na godzinę. Przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i Targowej stał u panowanie nad kierownicą, wjechał na chodnik i przejechał przez chodnik, uderzył w ścianę. Po wypadku Zarzeczki zginął. Ofiarą wypadku zmarła w szpitalu.

Rozprawa odbędzie się w świetlicy w fabryce „22 Lipca” przy udziale licznych kolegów warszawskich.

Falszerz rachunków

Konstanty Demczuk, pracownik Państwowego Przedsiębiorstwa Robot Komunikacyjnych w Warszawie, został wydłgowany na dłuższy wyjazd. Po powrocie przedstawił zestawienie kosztów podróży w którym figurowały rachunki na przejazdach, tłumaczeniach. Ponieważ wysokość sumy była wielokrotnie, przebieg wadliwy dochodził, którą ustaliła, że Demczuk fałszował rachunki na sumę 1630 zł.

Na rozprawie w Sądzie Powiatowym w Warszawie Demczuka skazano na rok i sześć miesięcy więzienia.

ALEKSANDER JACKIEWICZ

(36)

WIEDEŃSKA WIOSNA

Busch przestał słuchać. Pochylił głowę, wziął ją w dłoń. Syn używał argumentów, którymi w mniej ostrej formie posługiwał się do niedawna w dyskusjach z nim. Syn wzywał ten milczący tłum do walki przeciwko niemu, przeciwko pamięci dziadka Buscha... W jego domu wyrósł człowiek, który burzy ten dom, który nie zawaha się znieść z drogi swego ojca, jeśli ten mu się przeciwstawia.

— ...A czyż oni nie walczyli z nami bezwzględnie, obozami, gazem, torturami? — wpadają w jego uszy słowa Rudolfa.

— Kto oni? Hitlerowcy, ale nie my... — szepcze Busch.

— Oskarżam z tego miejsca całą klasę! Wzywam was do walki. Dziś pokojowej, jutro może zbrojnej. Wilka nie można ośwoić, a jeśli skoczy do gardła, należy go zabić!

— Kogo zabić, Rudolfe? Kogo zabić? — szepcze Busch. Siedzący obok robotnicy patrzą w jego stronę.

— Zabić, ale ciebie! Szkoda, że ciebie nie dobiło w obozie! — rozległ się tuż za Buschem głos. Ogląda się. Kto to woła? Wołanie skierowane było do Rudolfa. Jak śmieć... Z ciemnego kąta ku drzwiom rzucił się kilku ludzi, torując sobie drogę pięściami.

— Kogo zabić, Rudolfe? — Busch zrywa się na nogi, patrząc na otaczających go ludzi. Ale nikt nie zwraca uwagi na starca, wszyscy cienia się ku drzwiom. Mignęła twarz Franza Thumingera, pościemniała z pasji oblicze robotnika, który w czasie winobrania prosił Buscha o ogień.

— Prowokacja! — wyje tłum. — Łapać prowokatorów! — Z ulicy przez otwarte drzwi słychać tupot nóg, zmieszane krzyki, gwizdki policji.

Busch przepycha się do drzwi. Widzi Franza Thumingera pędzącego za pokrwawionym wyrostkiem. Przed Franzem wyrasta policjant, wali go w nóg. Franz zrywa się i ryczy:

— Bronisz prowokatora, hitlerowca?!!

Policja wyrzyna z rak robotnika z winnicy śniego od ciosów drugiego wyrostka.

Busch podniósłszy kołnierz palta i wsunawszy na oczy kapelusz uchodził szybkim krokiem z miejsca bójki, pochylając się pod ostrą, listopadową wiatr.

Demonstracja nieznanych prowokatorów, których nie udało się ani uchwycić, ani zidentyfikować, wpłynęła na temperaturę wiecu. Po przemówieniu Rudolfa zaczęli występować zarówno mówcy przedstawiani programem, jak i przypadkowi — z sali. Okrzyki prowokatorów stały się żywą ilustracją tego, co powiedział Rudolf. Wróg był przed chwilą na sali, skąd padły złe słowa.

Rudolf siedząc niedaleko sceny obserwował zebranych. Twarze mieli rozpalone, wściekłe oczy. To słuchali mówców, to porozumiewali się z sobą krótkimi spojrzeniami. Gdyby teraz padło podejrzenie na kogoś z obecnych, nie wstydziłby z ich rąk żywy. Rudolf czuł to. widok wzburzonego tłumy podniecał go. Lustrując salę zauważył Marię Welker. Siedziała obok Ewy, słuchała przemówienia starego robotnika z winnicy Hochbauta. Robotnik mówił nieskładnie: hasła z Volksstimme mieszał z fragmentami własnego życia. Tym silnie oddziaływały jego proste niewyszukane słowa. Maria była blada, szeroko otwartymi oczami wpatrywała się w robotnika.

Po skończonym wiecu Rudolf podszedł do niej.

— Nie wiedziałem, że pani jest w Wiedniu — powiedział.

Na dźwięk jego głosu drgnęła.

— Przyjechałam wczoraj — odparła.

Rudolf miał ochotę spytać, jak to się stało, że przyszła na wiec, ale właśnie Kramer odciągnął go na bok.

— Rudi — powiedział szepem — twój ojciec był na sali.

— Mój ojciec? Przywidziało ci się. Ojciec nie ma z nami nic wspólnego.

— A jednak był... — Niemówi.

— Widziałem go, zresztą ludzie, którzy obok siedzieli, mogą to potwierdzić. Franz Thuminger też go widział. — Kramer poprawił okulary, zsuwał mu się wciąż ze spoczonego nosa. — W sprawozdaniu z dzisiejszego wiecu chciałbym wspomnieć o jego obecności.

Rudolf pokręcił głową:

— Nie rób tego. Ojciec nie ma z nami nic wspólnego. I jeżeli rzeczywiście był, to może przez ciekawość, może chciał mnie posłuchać. Ale powtarzam ci, że z naszymi sprawami nie ma nic wspólnego.

— Właśnie to byłby odpowiedni moment, aby go sprowokować...

— Do czego?

— Do zajęcia stanowiska.

— Od dawna już zajmuje zdecydowane stanowisko.

— Gdzie?

— No w każdym razie nie po naszej stronie.

Rudolf przerwał rozmowę. Wyszli z sali razem z Ewą i Marią. W drzwiach kilku robotników milcząco uściśnięło mu ręce. Maria spojrzała na nich, potem na Rudolfa. Twarz jej wyrażała głęboką rozterkę.

Na ulicy przyłączył się do nich Franz Thuminger. Rudolf przedstawił go Marię, podał mu rękę z roztargnieniem.

Ewa poszła naprzód. Franz przyłączył się do niej. — Gdyby nie po-
licjant, nie wyszliby z naszych rąk — rzekł z gorczyzą.

Rudolf pozostał w tyle z Marią.

— Teś może mieć do pani pretensję o to, że była pani na wiecu — powiedział.

— Wiem — odparła.

Skończył wiatr zaczął w twarz, zapadł zmrok, wzdłuż ulicy zapaliły się rzadkie latarnie.

— Chciałam po prostu zobaczyć pana.

— Na wiecu?

— Chciałam zobaczyć pana wśród tych ludzi.

— Jakie wrażenie pani z tego wniosła?

Nie odpowiedziała. odwracała twarz od wiatru, w blasku latarni ujął jej oczy.

— Pani nigdy dotąd nie była na wiecu?

— Nigdy.

Szli w milczeniu. Z wąskiej uliczki skręcili na Währingerstrasse. Za

czal padać drobny deszcz.

— Może wsiądziemy do tramwaju? — spytał.

— Nie — odparła. — Chce się pan mnie szybkość pozbęd?

Od czasu wizyty u Welkerów, po której zresztą wyjechała z Wiednia, Rudolf często o niej myślał. Drażnił go jej sposób bycia, drażniła go jej naiwność, podejrzewał ją o głupotę i ośchłość serca. A mimo to nie potrafił zapomnieć jej blasku, jej krótkiego spojrzenia, jakim go obrzucała podczas tańca. Zjawiała się w jego myślach natarczywie, niewolana.

Przychodziła niespodziewanie podczas pracy późnym wieczorem. Jej wspomnienie przerywało mu często tok wykładu. Snuła się przy nim na spacerze, nawiedzała go we śnie. Starał się ją sobie obrzuci

O sukcesie kieleckiego T.O.S. i ludziach których zmieniły normy

Wiedzie co to jest T.O.S.? W każdym razie nie Towarzystwo Ochrony Stórków, jak usłowało sobie żartobliwie tłumaczyć ten skrót widniejący na tabliczce para młodych ludzi spacerując ulicą Radomską w Kielcach.

Pełne zgrzytów, łoskotu i uderzeń młotów cienne warsztaty, w nich moc samochodów, ludzie umorusani, krzątający się z takim samym pletyzmem przy nowej „Warszawie”, jak i przy starym rozbitym „Flacie”, to kielecka stacja obsługi nr 14 T.O.S. — Technicznej Obsługi Samochodów.

RAJ BUMELANTÓW...

Wszystko robią się o normy. Kiedy jakaś instytucja przystąpiła do naprawy to stał i stał, jeśli trafił w ręce bumelantów. Taki spór było wówczas w zakładzie. Uczciwy rzemieślnik nie mógł patrzeć, jak inni całe ośm godzin spacerują po warsztacie uprawiając „popularny” wśród bumelantów system: „aby dniówka zeszła”. Nie było norm nawet na zasadnicze remonty, więc po co było się śpieszyć? — twierdzili niektórzy.

Zakordowanie prac, najmocniejszy akcent w walce o wzrost wydajności pracy, zarobków, rozwój współzawodnictwa i twórczej inwencji robotnika nie znany był załóżce kieleckiej stacji obsługi nr 14. Co „lepszy bumelant”, udając, że pracuje z zapalem, właził pod podwozie i spał smacznie, inny, trzy godziny przykręcał śrubkę itp. Zakład objęty planem, „nawalał” systematycznie z robotą. Szef warsztatów Stefan Szumaga, nie raz słysząc, że zakład, chciał nawet składować podanie o zwolnienie, było uciec z tego „plekta”. Brak norm — korzystna sytuacja dla walczących i nierobów był hamulec wszystkim, co mogło zdecydować o rozwoju placówki, a co najważniejsze odbijał się na zarobkach monterów, pomocników, elektryków, lokarzy, spawaczy — wszystkich. Nawet, ci którzy wierzyli, że „kiedyś wreszcie właściciel zorganizuje się ro robotę” upadali na duchu, gdy przychodziła zima. Ciemne, szcuple warsztaty nie miały centralnego ogrzewania, nie było bieżącej wody, spadała więc wydajność pracy...

„URWAŁO SIĘ”

W pierwszych dniach stycznia letem błyskawicy rozszalała się wiadomość: wprowadzono normy pracy. Ale nawet solidni robotnicy nie zdradzali zbyt wielkiego zaufania do tej innowacji.

Dziś w Sandomierzu koncertuje orkiestra St. Namysłowskiego

Prawie dwa lata temu mieszkający w większych ośrodkach naszego województwa mieli możliwość usłyszeć znaną nie tylko w kraju, ale i zagranicą Orkiestrę Włoską Stanisława Namysłowskiego.

W obecnym sezonie jesiennym orkiestra da kilkanaście koncertów, między innymi w Sandomierzu 17 września, kilka dni później zaś w Kielcach. Do Radomia przyjedzie natomiast w późniejszym terminie — w październiku, ze względu na ustalony plan występów w miastach śląskich.

Program koncertów obejmuje takie utwory, jak uwertura do opery „Flis” Moniuszki, Suita z Istebnej — Sikorskiego, Pod Jaworem — pafraza Bryka, Wesele Małgosi — Namysłowskiego, W Tatrach — uwertura Zelenkiego, Odgłosy pałatkowe — fantazja Noskowskiego i Dżalskie mazury — Namysłowskiego. Program II obejmuje utwory Kurpińskiego, Elsnera, Moniuszki, Bryka, Powiadomienie, Wiehlerka, Joteyki. Orkiestra grająca w strojach regionalnych dyryguje Stanisław Namysłowski. Zespół liczy 36 osób. Poza występami dla szerokiej publiczności odbywają się koncerty zamknięte dla młodzieży szkolnej i pracowników pracy. Często orkiestra koncertuje jednego dnia czterokrotnie.

Niewątpliwie ciekawe są szczegóły dotyczące historii i powstania orkiestry. Powstała ona w 1881 roku, a założycielem jej był Karol Namysłowski. Członkami tego zespołu są

TWÓRCZOŚĆ

Radomiacy na obzie atletycznym

Sekcja atletyki GKKF zorganizowała w Przemysłu pięciotygodniowy obóz atletyczny dla najmłodszych zapasników. Województwo kieleckie reprezentowali na tym obozie Kotłimowski i Flont II (Włókniarz Radom) oraz Polakowski (Stal Skarżysko). Wykładowcami byli znani instruktorzy AWF z Warszawy, a szkolenie fachowe w zakresie zapasnic-

CO GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Eugenia Grandet” — Balzaka
KINA
Baltyk — „Miasto nieujarzmione” — prod. polskiej
Hel — „Błyskawica” — prod. radzieckiej
Spot. apteka nr 15 (pl. 3 maja 5)
TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 0-8
Komenda MO 12-57

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Godzien litosci” — Fredry
TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Ogłoszenia drobne

Zgubiono kartę meldunkową Nr 034102 wydaną przez Biuro Meldunkowe Radom, na nazwisko Stanisław Henryk, p.16897-1

przed terminem przez „Kielce”, placówka toruńska TOS-u powinna, mówiąc językiem monterów, „odpaść w przedbiegach”. Nie stało się to jednak dotychczas więc „złoci” to, ale i mobilizuje „kieleckich”.

Ambicja rywalizacji z innymi placówkami w kraju to już wielki krok w uświadomieniu załogi. Właśnie normy wykazały wielu pracownikom ich słabe przygotowanie zawodowe, wykazały im konieczność kształcenia się u „mistrzów”. Skrytym marzeniem każdego pomocnika stała się więc zostanie monterem. Nikt nie miał wtedy ambicji, gdy pracowano na „dniówkę”.

Aleksander Dudek przyszedł do zakładu po odbyciu służby wojskowej. Przez osiem miesięcy obsłubił wszystkie działy, pracował przy podwoziach, silnikach, tokarkach i innych, aż został monterem z prawdziwego zdarzenia. Za dwa, trzy miesiące, jak mówi „szef” — Szumaga, podobny awans czeka Zdzisława Gołca, o ile nie „popuści się” po przeczytaniu tej pochwały i nadal będzie, jak dotychczas, wzorem sumiennego, zdyscyplinowanego pracownika.

W POKRZYWY

Jeśli samochód jest tak uszkodzony, że nie nadaje się do naprawy lub do jego reparacji potrzebne są części, zamienne, których nie można dostać, monterzy decydują krótko: „trup”, albo „w pokrzywy z gralem”.

Tak do niedawna stali beznadziejnie „w pokrzywach” siedmiotonowe samochody marki „Skoda” 706 R. W wozach tych urywają się tuleje cylindrowe w miejscach tzw. kolnierzy. Taki właśnie wóz otrzymał TOS z Zagnańskich Kamieniołomów Drogowych. Wysłano na wszystkie strony telegramy o przysyłanie nowych tulei i tłoków. „Nie mamy i nie obiecujemy” — odpowiadano zewsząd. Do warsztatu zaczęły nadchodzić inne wozy tej samej marki o podobnym uszkodzeniu.

Jeszcze gdyby to był jeden — mówili monterzy — to „pał szes”, ale tyle postawić w pokrzywy? Nie.

Niesłuchowski, Barański i Latos, członkowie zakładowego klubu techniki i racjonalizacji, którzy ów chodzili po zakładzie, myśleli, coś leczyli, przymierzali, kićlieli się, aż wymyślili. Tokarka Barańskiego zaczęła obrabiać pierwszą stalową sztukę ze starej osi kolejącej do urwania tulei.

Zakrecono na gwint nowy kolnierz, chociaż był ze stali i posiadał inny współczynnik rozszerzalności, trzymał się dobrze.

Który z nich obsłuży najlepiej? Konkurs R. Z. Gastronom.

Na łamach „Życia” pisaliśmy często (niestety), opierając się na otrzymanych listach i własnych spostrzeżeniach, o wypadkach złego traktowania konsumentów przez personel i obsługę różnych placówek gastronomicznych. Będąmy jednak sprawiedliwi i pomówimy teraz również o szybkiej i uprzejmej obsłudze, z jaką niejednokrotnie spotykamy się w tych placówkach. Bo takich pracowników mają RZ

Radomskie Zakłady Gastronomiczne ogłosiły w swoich placówkach konkurs — współzawodnictwo w uprzejmości i szybkości obsługi. Rosnąc się on 15 bm. i trwać będzie miesiąc, czyli do 15 października.

Jak będziemy wyróżniać najlepszych pracowników? W bufcie każdej placówki znajduje się zeszyt ze stemplowanymi przez organizatorów konkursu kartkami. Tam konsumenci winni wpisywać uwagi o obsłudze lokalu. Pośpie wypowiedzieli nie jest ograniczona, winny one jednak dotyczyć poszczególnych osób personelu. Dla zwycięzców najcenniejszej ilości pochlebnych wypowiedzi zostaną przyznane premie przez dyrekcję RZG.

Jest to więc „próba sprawności” i dla mieszkańców i dla obsługi zakładów gastronomicznych, która ze chce przedstawić się gościom jak najlepiej. O wynikach i planach pierwszych tygodni trwania konkursu, jak również i następnych, będziemy informować czytelników oraz drukować cenniejsze uwagi — wypowiedzi zamieszczone w książkach konkursowych. (n)

Miasto Radom w swoim zakresie teple chwały, kosi trawniki i zielenie; natomiast prywatni użytkownicy nie stosują się do tego zarządzenia. Toteż Wydział Gospodarki Komunalnej przez MRN w Radomiu przypomina, że pismem okólnym Min. Rolnictwa z 24 maja 1952 r. w stosunku do złośliwie uchylających się od obowiązku niszczenia chwastów przewidziane są rygory karno-administracyjne. (a)

Drobiazgi znad... Mlecznej

LEPIJ POZNO... Wtorek 9 września godz. 15.10. Przed sklepem PSS nr 67 przy ul. Żeromskiego 49 grupa ludzi czeka na jego otwarcie. Już o godz. 15 sklep powinien być czynny, ale widocznie personel jego uważa, że „lepiej późno niż wcale”, i przychodzi dopiero 15 minut po czasie. A ludzie? Mogą się niecierpliwić. To personelowi wcale nie przeszkadza. Takie społeczne podejście „niektórych osób” trzeba pójnawiać.

PLANTACJA NA PLANTACH Ostatnio Planty im. O. Brońskich Stalingradu otoczono troskliwą opieką grzącając ścieżki i porządkując trawniki. Zapomni

no tylko o jednym. Mie dzy ul. Kościuszki a Białą, z daleka dojeżdżać można różowe, kwitnące kwiaty. Każdy pomyśli, że to... róże. Podszedłby jednak bliżej stwierdził, że zgroza, iż to zwyczajne, dziko rosnące... osty. Ostre jak szpilki kolce tych osty „kują” w oczy przy chodząc. Dlatego też przy smutnym, jesiennym ułudzie delikatnie odpowiedni reort MRN.

„DROBIAZG” SZKOLNY Jeszcze w ostatnich dniach wakacji w „Dombu Książki” przy ul. Żeromskiego 49 dzieci kupiły kilka podręczników do nauki fizyki dla kl. VI wydanych w roku 1951. Ponieważ jednak w klasie ich obowiązująca była poprzednia wydania tej książki z ro-

ku błęd, dzieci przyszyły do księgi z próba o wymianie, tym bardziej, że inne księgi nie bez trudności je wymieniali. Z przykrością stwierdzamy, że nie tylko nie wymieniono dziełom książek, ale jedna z ekspedientek bardzo niegrzecznie zwróciła się do nich mówiąc: „wynoście się ze sklepu”.

Dzieci przyszyły pożałować się do nas, bo co zrobić z książkami, skoro się dla nich nie nadają? (rk).

DO WIADOMOŚCI Ostatnio zaopatrzone sklepy CHPrzew., PDT i PSS w... leżaki. Co na to mal-kontenci, którzy twierdzą, że dystrybucja w Radomiu leży?

Odpowiadają na apel

Na apel dziewięciu wielkich zakładów produkcyjnych do podejmowania zobowiązań dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b) — odpowiada coraz więcej fabryk i instytucji w woj. kieleckim.

Pracownicy Rad. Zakładów Materiałów Ogniotrwałych wszystkich wydziałów postanowili do dnia 26.X br. dać dodatkową produkcję przynależną zakładowi 52426 zł oszczędności. Wzmożony wysiłek całej załogi w okresie realizacji tych zobowiązań pozwoli wykonać plan roczny przed terminem — jak postanowiono — do dnia 15 grudnia br.

Pracownicy zespołu agregatu czeskiego wykonują ponad plan 40 ton masy, a zespołu pracy czeskiej 10 tysięcy cegieł. Dział „rozdrabiania” da dodatkowo 20 ton masy, natomiast robotnicy pracujący na formowni we wrześniu i październiku wykonają ponad plan 10 ton kształtek.

Żałoga pieców Hoffmana załaduje trzy i rozładuje cztery piece, a pracujący przy piecach periodycznych robotnicy załadują i rozładują dodatkowo dwa piece. Pracownicy ekspedycji postanowili od 10 bm. do 26.X wyładować 200 ton surowców ponad plan oraz przygotować do wysyłki 100 ton wyrobów gotowych.

Oprócz zobowiązań zespołowych wpłynęły również zobowiązania indywidualne pracowników. I tak ob-

grzy, grali szybko, co zapewniło im sukces.

Sędziował dobrze ob. Fomin z Radomia.

Podajemy tabelę po ostatnich rozgrywkach.

Grupa I

GWKS — Kielce	8	14	21:10
Stal — Radom	8	12	21:8
Ogniwo — Skarżysko	7	8	14:9
Ogniwo — Radom	8	7	12:11
Spójnia — Kazimierz	8	2	10:25
Stal — Końskie	7	3	8:28

Grupa II

Stal — Skarżysko	8	12	22:4
Unia — Pionki	8	9	17:16
LZS — Suchedniów	7	8	14:9
Spójnia — Jędrzejów	8	8	10:13
Stal — Ostrowiec	8	4	11:13
Stal — Bliżyn	7	4	9:28

WŁÓKNIARZ PRZEGRAL W TOMASZOWIE

Radomski Włókniarz rozegrał w Tomaszowie mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi państwowej z tamtejszą Spójnią, ulegając jej 5:1.

Sędzia prowadzący do spotkania usunął dwóch zawodników Włókniarza i jednego z zespołu gospodarzy za brutalną grę.

STAL — GWARDIA 1:7

Starachowicka Stal przegrała z Stolicą z miejscową Gwardią 7:1.

DZIS STAL GRA Z GWKS

W dniu dzisiejszym na stadionie radomskiej Stali rozegrany zostanie finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo I klasy wojewódzkiej pomiędzy Kieleckim GWKS-em a gospodarzami.

Początek tego elekawego i decydującego o mistrzostwie grupy spotkania o godz. 16.

OGNIWO — SPOJNIA

Dzisiaj zespół radomskiego Ognia pojedzie do Spójni — Kazimierza Wielkiego rozegra finałowy mecz o mistrzostwo I klasy wojewódzkiej. (paw.)

Sukcesy strzelców radomskich w Szczecinie

Ostatnio odbyły się w Szczecinie zawody strzeleckie o mistrzostwo CRZZ. Wśród czołowych strzelców znaleźli się także zawodnicy radomscy ze Spójni i Stali, którzy odnieśli poważne sukcesy.

Mistrzostwo Polski w kategorii pistoletu wojskowego do pięciu sylwetek olimpijskich, zdobył Stanisław Iwański ze Stali, uzyskując 60/60 trafień i 541/600 punktów. W kategorii pistoletów dokładnych tytuł mistrzowski uzyskał Lucjan Wyszynski ze Spójni, uzyskując 410 punktów. Rekord Polski pobił Michał Sawicki (Spójnia), który z dowolnego pistoletu wojskowego do pięciu sylwetek olimpijskich uzyskał 60/60 trafień i 830 punktów.

Z młodzieżowej generacji wyróżnił się Lesław Tomicki ze Stali, który w konkurencji pistoletu wojskowego zajął piąte miejsce w punktacji ogólnej, o-

raz Budrewicz, również ze Stali, zdobywając w strzelaniu do jelenia ósme miejsce w skali ogólnej, a pierwsze w Zrzeszeniu Stali.

Sukcesy radomskich strzelców winny być sygnałem dla władz sportowych, aby sport ten bardziej jeszcze otoczyły one należyta opieką. (tk)

Dzisiaj w Szkole Muzycznej

Szkola Muzyczna w Radomiu prowadzi dla swych uczniów stale lekcje słuchania muzyki. W bieżącym roku szkolnym wprowadzona została innowacja — lekcje te udostępnione będą publiczności.

W każdą środę po 1-y i 15-m miesiącu sala Szkoły Muzycznej otworzy się gościnnie o godzinie 19-cj, na taką 45-minutową lekcję ilustrowaną muzyką żywą lub płyt.

Pierwsza lekcja odbędzie się dnia 17 bm. w środę, o godz. 19-cj w 15-kalu szkoły przy ul. Żeromskiego 33.

W Zakrzowie czytają zbiorowo

W bieżącym roku szkolnym wydział oświaty przy przysiółku Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu otoczy szczególną opieką absolwentów kursów pierwszego stopnia.

W zorganizowanych 35 zespołach czytelniczych byli analfabeci utrwalać będą umiejętność czytania i pisanie.

Pierwszy zespół czytelniczy udający się z byłych analfabietów wstąpił już w gminie Zakrzów. Zespół ten zorganizowała nauczycielka miejscowej szkoły podstawowej i kierowniczka gminnej biblioteki, p. Marla Szczepaniak. (now)

Redakcja i Administracja Radom ul. Żeromskiego 49 tel. 14-50 i 13-50 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytut Prasy „Czytelnik”

Prenumerata miesięczna 4,00 zł, półroczna 19,00 zł, roczna 36,00 zł. Wpłaty na pocztowe 10-11-12. Wydrukowane z tekstem 1-10-11-12. Wymiar: 10-11-12. Wymiar: 10-11-12. Wymiar: 10-11-12.

Druk BSW „Prasa” Wyszynski 15 3-5-2465